

#niegrzecznenowe


motyleWnoście



NIKOMU ANI SŁOWA

Agnieszka Kowalska-Bojar

#niegrzecznenowe

Nikommu ani słowa

Agnieszka Kowalska-Bojar

www.motylewnosie.pl

Poznań 2024

Copyright © Agnieszka Kowalska-Bojar

Wydanie I

Poznań 2024

Ebook ISBN 978-83-66352-23-0

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Korekta i redakcja: Roma Wośkowiak

Wydawnictwo:

motyleWnosie

motylewnosie@gmail.com

Ebooki i książki kupisz na stronie:

www.motylewnosie.pl

www.sklep.motylewnosie.pl

To, że czasem musiał zostać w pracy aż do późnego wieczoru, nigdy nie budziło niczyjego zdziwienia. Ale to, że na dzień przed ślubem wpadł niczym huragan do prawie opustoszałego już biura, poruszyło tych nielicznych pracowników, którzy właśnie szykowali się do odejścia. Większość ukradkiem umykała w kierunku wyjścia, reszta się wahała, bo nie wiedziała, co powinna zrobić.

– Nie stójcie jak te słupy soli, won do domu! – wrzasnął podenerwowany prezes, a potem zniknął za drzwiami swojego gabinetu.

Nerwowo szarpał za krawat zbyt mocno zawiązany wokół szyi. Szybkim krokiem skierował się ku biurku i rzucił na nie grubo wypchaną teczkę. Następnie jego wzrok padł na kobietę znieruchomiałą ze zdumienia, stojącą tuż przy szafie z dokumentami.

– Cholera – powiedział to bardziej do siebie niż do niej. Zupełnie zapomniał, że o tej porze na teren firmy wkraczają sprzątaczkі i nocna zmiana ochrony. – Akurat teraz musi pani robić tu porządki?

– Nie wiedziałam...

Miała jasną cerę, upstrzoną niezliczoną ilością małych złocistych piegów, tak więc rumieniec wypływający na jej policzki był bardzo wyrazisty. Rude włosy, upięte w nieładzie na czubku głowy, barwą przypominały dojrzałe kasztany, a ogromne, szare oczy

spoglądały na niego ze strachem. Nie wiadomo dlaczego, poczuł wyrzuty sumienia.

– No dobrze, to proszę sprzątać dalej, byle w ciszy. Chcę spokoju, zrozumiała pani?

Przełknęła ślinę i w milczeniu skinęła głową. Gdy siadał, jakby mimochodem zmierzył ją wzrokiem. Nie była ani szczupła, ani smukła, a jednak niesamowicie apetyczna. Krągłe biodra, zgrabne nogi, duże piersi i wąska talia tworzyły oszałamiający efekt wizualny, od którego trudno było oderwać spojrzenie. A on nie był wyjątkiem.

Zdjął marynarkę i rzucił ją niedbale na drugi fotel, stojący tuż obok biurka. Do marynarki dołączył krawat. Było tak gorąco i duszno, że z ochotą zdjąłby i koszulę, ale w tej sytuacji mogłoby to okazać się dość niezręczne. Poprzestał więc na uruchomieniu klimatyzacji, której tak nie lubił.

Westchnął i przeczesał dłonią siwiejące włosy. Kobieta się odwróciła i bezszelestnie zniknęła za drzwiami łazienki. To dobrze, bo mógł wreszcie skupić się na celu pobytu tutaj. Włączył laptopa i słuchając w rozróżnieniu cichego buczenia uruchamiającego się sprzętu, zaczął przeglądać przyniesione dokumenty.

Nie wiedział, że tuż za ścianą nadal przerażona pracownica próbowała uspokoić rozdygotane serce i pokonać nagłą słabość w kolanach.

W wielkim, szklanym wieżowcu znanej firmy była zatrudniona od niedawna. Przychodziła zazwyczaj późnym wieczorem, kiedy ochrona w holu drzemała w najlepsze, a wszystkie pomieszczenia były puste i ciche. Czasem tylko zdarzało się jej wykonywać obowiązki o innej porze i zaledwie raz natknęła się na samego prezesa.

Przeszedł obok, nawet nie zaszczycając jej spojrzeniem, pogrążony w rozmowie z jednym ze swoich najbliższych współpracowników. Ale doskonale pamiętała, że nie mogła oderwać od niego oczu.

Był wysoki, doskonale zbudowany, bardziej jak sportowiec niż biznesmen, czego absolutnie nie dało się ukryć pod eleganckim garniturem. Śniada cera musiała być darem natury, bo wątpliwe było, by korzystał z dobrodziejstwa słońca czy solarium. Włosy miał ciemne, gdzieniegdzie poprządykane pasemkami siwizny, wysokie kości policzkowe i szczupłą twarz, która nie zwracałaby aż takiej uwagi, gdyby nie bystry, przenikliwy wzrok i sugestywne usta. Nie umiała jednak określić, co było w nich tak niezwykłego. Może kształt, może lekko uniesione kąciaki? Wtedy pomyślała, że przypominają faunę. Zresztą w całej postaci mężczyzny było coś dzikiego i pierwotnego.

Cichutko westchnęła. Przez całe swoje życie jedną rzecz miała całkowicie za darmo – marzenia. W takiej chwili jak ta okazywały się jednak niewystarczające. Blakły w zetknięciu z rzeczywistością i pozostawiały po sobie jeszcze większą pustkę i niewysłowioną tęsknotę.

Z ociąganiem przystąpiła do pracy. Nie mogła sobie pozwolić na żadne opóźnienie, opiekunka do dziecka przychodziła na określony czas. W zasadzie oprócz biura prezesa do posprzątanego zostało tylko sekretariat i to było wszystko na ten wieczór. Gdyby nie dziwny wybryk przełożonego, skończyłaby dużo wcześniej.

Jak mógł się tu pojawić i to o tak późnej porze dzień przed swoim ślubem? To było dziwne i niespodziewane, nawet jeśli dotyczyło ważnych spraw firmowych. No cóż.

Nie powinna nad tym rozmyślać, tylko wziąć się do pracy, bo inaczej nie wyrobi się na czas.

Po pół godziny do ogarnięcia został tylko gabinet przełożonego. Weszła do środka z duszą na ramieniu i stanęła przed biurkiem.

– Przepraszam...

Prezes podniósł głowę znad papierów i zmierzył ją ostrym spojrzeniem.

– Kazałem sobie nie przeszkadzać!

– Zostało mi do posprzątania tylko to miejsce. Jeśli da mi pan kwadrans, szybkoitko się uwinę i zniknę stąd.

– Posprząta pani, jak skończę. Czyli – spojrzał na zegar – za jakąś godzinę.

Też wolałaby przeczekać, gdyby nie siła wyższa.

– Nie mogę.

– Słucham?

– Nie mogę – powtórzyła odrobinę głośniej. – Muszę wrócić do domu na czas.

Zacisnął usta. Przez chwilę miał ochotę udzielić ostrej i bezpardonowej odpowiedzi, że gównno go to obchodzi, ale powstrzymał się, bo dostrzegł błagalny wzrok kobiety. Przecież ona się go bała! Pomyślał z przekąsem, że chyba nie zasłużył sobie na takie uczucia, ale potem wzruszył ramionami. Trudno. Jakoś to wytrzyma.

– No dobrze – burknął, ponownie zagłębiając się w leżących przed nim dokumentach. – Ma pani kwadrans.

Szum odkurzacza trochę go zirytował. Usiłował ponownie się skupić na roztrząsanych problemach, ale czuł krzątającą się kobietę, więc mimowolnie podniósł wzrok i zaczął ją dyskretnie obserwować. Pomyślał, że nie powinna być ubrana w tak obcisły fartuch. Owszem,

strój był skromny, prosty, ale jednocześnie doskonale podkreślał każdą miękką linię jej ciała i wyraźnie pokazywał, że pod spodem miała tylko bieliznę. Zresztą co się dziwić w taki upał. Zastanowił się, ile mogła mieć lat, bo wyglądała młodo i niezwykle niewinnie.

Kobieta nieświadoma tego niezwykle zainteresowania rytmicznymi ruchami odkurzała dywan, starając się to robić nie tyle dokładnie, co w miarę szybko. Żałowała teraz, że nie poszła do domu, choć nie posprzątała wszystkiego. Tak od razu nikt by się nie zorientował.

Wyłączyła maszynę i zabrała się do polerowania stołu konferencyjnego stojącego pośrodku gabinetu. Był zbyt duży, więc by sięgnąć jak najdalej, prawie się na nim położyła, nie zdając sobie sprawy z tego, że zbyt kusząco wypięła swój zgrabny tyłeczek wprost na osłupiałego przełożonego. W dodatku ten rodzaj czynności spowodował, że jej pośladki drgały rytmicznie w takt każdego ruchu dłoni i budziły w siedzącym w bezruchu mężczyźnie nieoczekiwane emocje. Przybrały znacznie na sile, kiedy kobieta stanęła przodem do niego. Trudno było oderwać wzrok od kuszącego dekoltu, w którym widać było pełne i jędrne piersi podrygujące w tym samym hipnotyzującym rytmie.

Nie potrafił oderwać od niej oczu. Czuł, jak materiał spodni napina się powoli, lecz nieubłaganie. Nie chciał tego, ale nie umiał zapanować nad własnymi zmysłami, nad ciałem, które tak zdradziecko reagowało na obecność obcej osoby i to w dodatku podwładnej. Czuł się jak sztubak śliniący się na widok pierwszej lepszej laski.

Nagle sprzątaczką się wyprostowała i z westchnieniem odgarnęła z twarzy kilka nieposłusznych

kosmyków. Potem ich oczy się spotkały. To nie było zwykle podniecenie, to była erekcja rozsadzająca mu spodnie z niespotykaną dotychczas siłą.

Kobieta odruchowo oblizwała zaschnięte wargi i zamarała.

To już było ponad jego siły. Zerwał się z fotela, który gwałtownie odepchnięty odjechał aż pod okno, i jednym susem znalazł się przy niej. Mocno przycisnął ją do krawędzi blatu. Bez udziału świadomości objął dłońmi krągłe piersi i ścisnął je w jednoznaczny i bezceremonialny sposób.

Podwładna drgnęła zaskoczona i w pierwszym odruchu usiłowała wyrwać się z jego objęć.

– Ale... – zaprotestowała, gdy niezdarnie usiłował wepchnąć rękę pod obcisły materiał sukienki.

Nie odpowiedział, tylko zamknął jej usta pocałunkiem i jeszcze mocniej docisnął ją do gładkiego blatu mebla. Kompletnie stracił nad sobą panowanie, choć przed chwilą nawet nie przypuszczał, że może znaleźć się w takiej sytuacji. Nabrzmiąły członek pulsował we wciąż zapiętych spodniach, niezdolnie uwierał swoim rozmiarem, a wszelkie racjonalne myśli się ulotniły i zastąpiła je niepokohamowana żądza. Takich emocji nigdy nie dostarczyło mu żadne spotkanie z kochanką, nie wspominając o kobiecie, którą jutro miał poślubić.

– Coś ty ze mną zrobiła? – wyszeptał do różowego uszka widocznego spod rudych kędziorów.

– Ja?

Była zdumiona, odrobinę przerażona, ale nie zaprotestowała, kiedy poczuła, jak silne, muskularne ręce podnoszą sukienkę i kierują się ku najintymniejszym

zakątkom. To było jak marzenie na jawie, choć przeczuwała, że przyjdzie jej za to słono zapłacić.

Nie mógł sobie poradzić z majtkami, więc jednym ruchem szarpnął je i rozerwał, po czym bezceremonialnie odrzucił gdzieś za siebie. Wydobył cudownie jędrne piersi z miękkich objęć koronkowego stanika i pieścił je ustami. Dłonie powędrowały w dół, a jedna z nich dotarła do wilgotnego i ciepłego wnętrza. Trudno było nie zauważyć, że i ona była szalenie podniecona.

Nie mógł dłużej czekać, nie chciał. Odsunął się od niej, drżącą ręką odpiął zamek spodni i w pośpiechu je zsunął. Nie musiał patrzeć, by wiedzieć, że ma niesamowitą erekcję, chyba pierwszą taką w życiu. Z pewnością dodatkowym bodźcem było miejsce, w którym się znajdowali, i lawinowo narastające pożądanie. I ona je czuła. Poznał to po szybkim, niemal spazmatycznym oddechu, po rumieńcach, jakie rozlały się na jej twarzy, po szeroko otwartych i błyszczących oczach pełnych ukrytych pragnień.

Podniósł ją i posadził na stole. Rozłożyła szerzej nogi, by mógł zobaczyć skrawek różowego wnętrza zachęcającego, aby jak najprędzej się w nim znalazł. Jednym stanowczym ruchem wbił się w nią i stłumił pocałunkiem cichy jęk. Zaczął się poruszać, najpierw powoli, jak gdyby smakował swoją rozkosz, później przyspieszył i zanurzał się w niej z coraz większą gwałtownością. Nie pozostała bierna. Otoczyła go nogami, skrzyżowała je na jego pośladkach i dopasowała swój rytm do rytmu mężczyzny. Szum klimatyzacji zakłócały jedynie ich urywane oddechy, coraz częściej przechodzące w jęki, i głośne kłaśnięcia dwóch nagich ciał.

Ekstaza przyszła bardzo szybko. Ukrył twarz w rudych włosach i dysząc, wytrysnął w pulsującym orgazmem wnętrzu jej pochwy. Jak przez mgłę słyszał, że jęczała, zaciskając dłonie na jego ramionach z taką siłą, aż paznokcie przebiły skórę, a spod kurczowo zaciśniętych palców popłynęły strużki krwi. W tej chwili nie liczyło się nic poza tą nieziemską rozkoszą, progiem raju, w którym się znaleźli.

Powoli wysunął się z niej i ciężko opadł na fotel, który stał nieopodal. Pociągnął ją za sobą, tak że teraz siedziała na jego kolanach, wtulała zarumienioną twarz w muskularną pierś i usiłowała uspokoić oddech. Nie wiedział, co powinien powiedzieć, więc milczał, wciąż delektując się świeżo przeżytym orgazmem.

– Muszę już iść.

Uniosła głowę i spojrzała na niego. Była piękna. Odczuwał niemal fizyczny ból, gdy spoglądał w te ogromne, świetliste oczy i podziwiał miękką linię policzków i czerwień ust.

Nie zaprotestował, kiedy skromnie opuściła sukienkę. Siedział w fotelu jeszcze długo po tym, jak wyszła i zabrała ze sobą metalowy wózek ze sprzętem do sprzątania. Potem nagle zaczął się śmiać. Koledzy koniecznie chcieli mu dziś zorganizować wieczór kawalerski. Właściwie prawie by się zgodził, gdyby nie pilna sprawa, która przywiodła go do biura firmy.

Nigdy w życiu się nie spodziewał, że załatwią to w ten sposób. To był znakomity pomysł! W dodatku świetny wybór, jeśli chodzi o urodę partnerki.

Pomyślał, że kiedyś będzie musiał to powtórzyć, a potem z westchnieniem wstał, zapiął spodnie i podszedł do biurka. Czekало go jeszcze trochę pracy.

To nie było normalne, aby w noc przed ślubem tak intensywnie rozmyślał o zupełnie obcej kobiecie. A jednak nie potrafił tego nie robić. Dopiero nad ranem udało mu się zasnąć, ale snem niespokojnym i pełnym majaków. Goląc się, znów miał przed oczami jej obraz i niemal czuł zniewalający zapach ciała, aż spodnie od piżamy zaczęły się wyrzuszać w dość jednoznaczny sposób.

Co się, do cholery, z nim działo?! Musiał się wziąć w garść, inaczej wkroczy do kościoła z doskonale widoczną erekcją. Uśmiechnął się pod nosem rozbawiony taką wizją.

Dopiero gdy większość gości była już nieźle wstawiona, a świeżo poślubiona małżonka udała się poprawić makijaż w towarzystwie siostry i najbliższej przyjaciółki, powrócił myślami do wczorajszego dnia. Chwycił butelkę szampana i wyszedł do ogrodu. W małej altance siedziało kilku mężczyzn – trzech jego najlepszych przyjaciół i młodszy brat. Chciał im podziękować za wczorajszą niespodziankę i dowiedzieć się czegoś więcej o pięknej nieznanym.

– To było nieźle! – Usiadł obok nich z uśmiechem i napełnił kieliszek, który trzymał w drugiej ręce.

– Owszem, impreza niczego sobie. A Oliwia wyglądała oszałamiająco.

– Nie to miałem na myśli. Chodziło mi o wczorajszy wieczór.

Spojrzeli na siebie, później na niego.

– Byłoby świetnie, gdybyś nie urwał się do pracy.

Przez długą chwilę milczał, obracając w dłoni nóżkę kieliszka. Skoro tak... A więc ta kobieta naprawdę była sprzątaczką z jego biura? No to w takim razie wdepnął w niezłe gównno.

– Nataniel, chciałbym z tobą porozmawiać – zwrócił się do brata.

– Teraz? – Mężczyzna uniósł pytająco brwi.

– Tak, teraz.

Czuł coraz większe zdenerwowanie. Uśmiech zniknął z jego twarzy, dopiero gdy został sam na sam z bratem.

– Nataniel, proszę cię, żebyś był ze mną szczery. Muszę być pewien, że nie wpakowałem się w kłopoty.

Mężczyzna spojrział na niego pytająco. Jako bracia nie byli do siebie zbyt podobni. Nataniel był wyższy, smuklejszy, o ostrych, nieregularnych rysach twarzy i jasnobłękitnych oczach. Jedynie kolor włosów i kształt podbródka świadczyły o bliskim pokrewieństwie. Poza tym usta młodszego z braci były kurczowo zaciśnięte, jakby przez cały czas powstrzymywał się od okazywania jakichkolwiek uczuć. Opanowany, chłodny, uparty. Jako prawnik osiągał oszałamiające sukcesy. Jako człowiek żył bez zbytecznych emocji, w idealnie zaplanowanym świecie. Nawet dla najbliższych pozostawał zagadką.

– O co chodzi?

– Wczoraj... Czy wczoraj wysłaliście kogoś do mojego biura?

– Nie bardzo rozumiem. – Zmarszczył brwi.

– Kobietę. Niewysoka, ruda, ubrana w biały fartuszek...

Nataniel bardzo długo milczał, w zamyśleniu obracając trzymanego drinka. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć.

– Nie – odpowiedział krótko i ze spokojem obserwował, jak Maks błędnie i dziwacznie się wykrzywia. – Co się stało? Zdradziłeś Oliwię ze sprzątaczką?

Cały on. Od razu przechodził do sedna, nie bawiąc się w delikatność czy zadawanie zawołanych pytań.

– O cholera! – Nataniel z jękiem przecesał włosy lekko drżącymi dłońmi. – Jesteś nieodpowiedzialny i głupi. Zwłaszcza że zrobiłeś to w przeddzień ślubu z aktorką, która jest ulubienicą prasy. Wiesz, co będzie, jeśli ta kobieta pójdzie do jakiejś redakcji? Rozpęta się burza i nawet oficjalne zaprzeczenia nie pomogą.

– Nie zabezpieczyłem się – wyszeptał Maks.

– Chcesz powiedzieć...?

– Tak.

– Idiota! Co ty sobie w ogóle myślałeś?

– Przyznam uczciwie, że nic. Zresztą nie byłem do tego zdolny. A później przyszło mi do głowy, że to z pewnością wasza sprawa.

Nataniel odstawił szklankę na stolik i splótł dłonie. Chłodne, błękitne oczy wpatrywały się w brata bez zbędnych emocji. Maks wiedział, że mężczyzna nie zrozumiał jego postępowania, impulsu, który pchnął go w ramiona zupełnie obcej kobiety.

– Trzeba jej zapłacić – powiedział w desperacji.

– Nie. Najpierw trzeba się dowiedzieć o niej wszystkiego. I to szybko. Potem podejmiemy dalsze działania.

– Nigdy nie robisz niczego pochopnie? – Maks posłał mu krzywy uśmiech.

– Nie.

Nataniel nie odwzajemnił uśmiechu. Wstał i wyciągnął z kieszeni komórkę. Musiał czym prędzej załatwić kilka spraw niecierpiących zwłoki.

Drzwi, przed którymi stanął, były stare, lekko odrapane i wisiała na nich tabliczka z trzema imionami: Klara, Marika, Amelka. Z niesmakiem nacisnął na mały dzwonek. W mieszkaniu było słychać stłumiony hałas i po chwili drzwi lekko się uchylły, ukazując bladą twarz kobiety z dzieckiem przytulonym do jej boku.

– Pan do mnie?

Nataniel suchym tonem spytał ją o imię, nazwisko i o to, czy pracuje w danej firmie.

– Tak – odpowiedziała, delikatnie się rumieniąc.

– Jestem Nataniel Kamiński, adwokat pana Maksymiliana. Musimy porozmawiać.

Przez chwilę miał wrażenie, że go nie wpuści, ale zdjęła metalowy łańcuch i gestem zaprosiła mężczyznę do środka.

Mieszkanie nie było duże. Każdy kącik został tu precyzyjnie zaplanowany i choć meble oraz reszta wyposażenia sprawiały dość skromne wrażenie, to całość prezentowała się czysto i schludnie. Kobieta wprowadziła go do niewielkiego salonu połączonego z kuchnią. Stamtąd widać było jeszcze troje drzwi prowadzących do innych pomieszczeń.

Nataniel nieczuły na jakąkolwiek estetykę wnętrza zajął miejsce przy okrągłym, lekko odrapanym stole. Wyjął z teczki plik papierów i postawił ją na podłodze. Dopiero potem spojrzał na lekko zdeorientowaną kobietę, która wraz z córeczką, pięcio- lub sześćioletnią, usiadła naprzeciwko.

– Pewnie zwolnienie? – zapytała cicho.

– Owszem. Ale nie tylko.

– I tak się dziwię, że trwało to aż miesiąc.

– Obserwowałem panią. Nie było więc mowy o żadnych niespodziankach.

– Niespodziankach?

W końcu uniósł głowę znad papierów. Wydawała się szczerze zaskoczona tym słowem.

– To byłaby nie lada gratka dla prasy.

Gwałtownie się zarumieniała.

– Nie zamierzałam tego upubliczniać! – odparła z dobrze wyczuwalnym oburzeniem.

– Ludzie dla pieniędzy zrobią wszystko.

– Niektórzy mają jeszcze swój honor i dumę!

– O tak. – Spojrzał na nią z ironią. – I dlatego godzą się na szybkie numerki w biurze.

Zabolało. Klara poczuła, jak jej oczy wypełniają się łzami. Miał rację, ale wtedy to było takie... wspaniałe. Zwariowane. I głupie.

Co ona sobie myślała, godząc się na przypadkowy seks w miejscu pracy i to z samym prezesem? W dodatku dzień przed jego ślubem.

Nie wzruszyły go te łzy. Raczej zniesmaczyły. Chciał czym prędzej to zakończyć i zająć się poważniejszymi sprawami.

– Dostanie pani pewną kwotę za milczenie. Niedużą, choć – rozejrzył się dookoła – myślę, że dla kogoś takiego dość sporo.

– Nie chcę żadnych pieniędzy.

– O nie. Przyjmie je pani i podpisze stosowne oświadczenie.

– Kochanie, idź do swojego pokoju. Możesz obejrzeć bajkę.

Klara pocałowała córeczkę w policzek i lekko popchnęła ją w kierunku drzwi. Mała nie zaprotestowała, uradowana możliwością skorzystania z DVD. Kiedy zniknęła, kobieta wstała i stanowczo podeszła do drzwi wyjściowych.

– Nie chcę ani pieniędzy, ani podpisywać czegokolwiek. Proszę więc opuścić mój dom i powiedzieć pańskiemu bratu, że nie musi się obawiać żadnego skandalu z mojej strony.

Nataniel nawet nie drgnął, obserwując ją z kamiennym wyrazem twarzy.

– To za mało.

– Tylko tyle mogę dać.

Wzruszył ramionami i położył na stole dość grubą kopertę.

– Tu są pieniądze. Proszę sobie zapamiętać, że w razie jakichkolwiek przecieków do prasy lub gdyby usiłowała pani zakłócić spokój w małżeństwie mojego brata...

– Pan mi grozi? – spytała ze spokojem.

– Tak. – Nie widział powodu, by bawić się w zawołowane aluzje. – To groźba odebrania pani córki.

Pobladła tak bardzo, że poczuł lekki niepokój, ale nie zrezygnował.

– Wiem, że przez kilka miesięcy była pani leczona psychiatrycznie po próbie samobójczej. Bez trudu pozbawię panią praw rodzicielskich, więc proszę po prostu trzymać się z daleka od mojego brata i nie podejmować żadnych kroków w celu sprzedania tej historii mediom. Wtedy nie będzie problemów. Wypowiedzenie i pieniądze zostawiam na stole.

Bez słowa przepuściła go w drzwiach. Ostatnie, co zapamiętał, to ogromne, pełne strachu i bólu oczy. Ale akurat tym mało co się przejął. Zadanie zostało wykonane. Samotna kobieta, bez rodziny, bez bliskich znajomych, mieszkająca tylko z córką i młodszą siostrą nie stanowiła zagrożenia. Zwłaszcza po tym, co jej oświadczył.

I właśnie dlatego zapomniał o sprawie, gdy tylko wszedł do samochodu, chociaż przyszłość pokazała, że to spotkanie było zaledwie początkiem.

Deszcz miarowo bębnił o szyby. W przytulnym biurze siedział zamyślony mężczyzna i obserwował ten potok wody nieprzerwanie padający z nieba już od dobrych kilku dni.

Maks od godziny trwał nieruchomo w tej pozycji, od chwili, gdy otworzył skrzynkę mailową i przeczytał list zaadresowany jako „poufne”.

Nataniel wszedł do środka i zajął miejsce w fotelu naprzeciwko.

– Jeszcze tu jesteś? – zapytał.

– Tak – odpowiedział brat i wypił jednym haustem dużego drinka.

– Coś się stało?

– Tak.

Te krótkie, jakby lekceważące odpowiedzi odrobinę go zirytowały. Maksymilian wydawał się wyraźnie wytracony z równowagi. Było kilka rzeczy, które mogły być tego przyczyną.

– Gdyby to była praca, wiedziałbym pierwszy. Gdyby to była Oliwia, zauważyłbym coś dziś na śniadaniu u was – zastanawiał się na głos. – Ta sprzątaczką? Nie musisz się martwić. Nawet jeśli czymś ci grozi, to mamy na nią odpowiedniego haka.

– Nie grozi mi. Nie żyje.

Tym razem udało mu się wywołać na twarzy Nataniela zdumienie.

– To czym się, do cholery, martwisz?

– Napisała do mnie jej siostra. Żąda miliona za milczenie. Jeśli nie dostanie go w ciągu tygodnia, pójdzie z tym do prasy.

Maks nie chciał tłumaczyć, że bardziej jest zasmucony śmiercią obcej mu kobiety niż utratą reputacji.

– Nie ma dowodów.

– Ma. To, że się nie zabezpieczyłem, miało swoje konsekwencje.

– Chcesz powiedzieć...? – Nataniel spojrział na niego czujnie. – Że była w ciąży?

– Tak. Początek trzeciego miesiąca. A ja o tym nic nie wiedziałem – dodał z nieoczekiwaną goryczą.

To było jego dziecko, którego tak bardzo pragnął, a doskonale wiedział, że Oliwia nigdy nie będzie mogła mu go dać.

– Była sekcja zwłok?

– Nataniel, przestań – jęknął i ukrył twarz w dłoniach. – Nie zachowuj się, jakbyś był pozbawiony wszelkich uczuć.

– Nie widzę powodów, by się przejmować.

– Ale ja widzę. Dam jej ten milion, jak chce. Ja nie zbiednieję, a...

– Zwariowałaś?! – Tym razem jego brat aż podskoczył w fotelu. – A potem będzie chciała więcej i więcej.

– To dam więcej – powiedział Maks głosem pełnym desperacji. – Mogę sobie na to pozwolić.

– I tak pójdzie do prasy. Nie wiesz, że jej nie chodzi o kasę, ale o zemstę? Czyżby siostrunia się załamała, że nie udało jej się zdobyć kochanka, i popełniła samobójstwo?

– Nie wiem. Zresztą czy to jest teraz ważne?

– Jest. – Nataniel wstał i spojrzał z uwagą na brata. – Masz na razie nie podejmować żadnych kroków. Zrozumiałeś? Ja to zacząłem, więc ja to skończę – odparł i skierował się ku wyjściu.

Maks nie odpowiedział. Nalał sobie kolejnego drinka i ponownie się zapatrzył w ponury, deszczowy krajobraz za oknem.